

Nemrod



Adam Kasperek

7 maja 2026

Spis treści

1	Prawiara	2
2	Według Jean'a Van Hamme'a	3
3	Według Rune	6
4	Według świata Aliens vs Predator	7
5	Według księgi Apokalipsy	8

Rozdział 1

Prawiara

Prawdziwi wikingowie, ludzie Północy, wierzyli w Thora, czyli w Sprawiedliwość. Wikingowie wierzyli także w Odyna, czyli w Przeznaczenie. Natomiast te bajki o bogach są tylko dla kompletnych idiotów, albo dla dzieci, żeby nauczyły się, że z bogami nie wolno zadzierać.

Biblia natomiast uczy, że jest jeden Bóg, który stworzył Wszechświat – Niebo i Ziemię, i który sprawuje władzę nad wszystkimi istotami żywymi. Jest to streszczenie starożytnego, izraelskiego, wyznania wiary z księgi proroka Daniela. Dla ludzi wygnanych z Edenu, dojście do komunii z Bogiem, jest głównym celem i przeznaczeniem człowieka, albowiem Bóg jest prawdziwym źródłem szczęścia wiecznego.

Nie znaczy to jednak, że wszyscy ludzie trafią ostatecznie do Raju, część ludzkości gra rolę marionetek, które po odegraniu swej roli, trafiają na odrzucenie. Podobnie jak jedne naczynia tworzy się do użytku zaszczytnego, aby z nich jeść i pić, a inne naczynia tworzy się do użytku niezaszczytnego – aby tam nasrać i naszczać. Na wszystko w życiu jest jakiś czas i miejsce.

Rozdział 2

Według Jean'a Van Hamme'a

Thorgal Aegirsson

Problem z Thorgalem polega na tym, że trudno go jednoznacznie sklasyfikować. Inaczej jest jak czyta to się z empatią dziecka wczuwającego się w rolę tego bohatera, inaczej z punktu widzenia prawa Wikingów, a jeszcze inaczej po prześledzeniu całego cyklu Van Hamme'a.

Ostatecznie można powiedzieć, że pomimo ewidentnej fikcji literackiej, tytułowy Thorgal był głupim i naiwnym człowiekiem, który popadał w coraz to gorsze tarapaty i zbrodnie do których nieświadomie się przyczynił, ale zły nie był. Pomimo nieraz interesującej inteligencji i przenikliwości, nie rozumiał sensu zasad które obowiązują w prawdziwym życiu.

Co ciekawe, widać było, że szybko docenił wartość przeszkolenia wojowego wikinga, którego nauczycieli go wodzowie i starsi woje. Dzięki tej nauce zdołał wyjść cało z niejednej sytuacji, gdzie walczył o życie. Ogarniał sztukę wojny do której został zmuszony, a nie rozumiał sensu przymierza wojowników i towarzyszy broni. Król był dla niego nie wodzem i rozkazodawcą, lecz osobą z którą można dobijać targu czy handlu na własnych zasadach. Nie zdawał sobie sprawy z oczywistego faktu, wyrażonego w przysłowiu, że "nec Hercules contra plures".

Zakochał się i to nawet z wzajemnością, ale nie chciał być sługą króla wikingów, wolał doprowadzić do sytuacji w której opuszcza znane tereny i zabiera swą żonę w nieznane szukając miejsca do życia w pokoju i miłości. Takiego jednak nie znajduje. Rozwój rodziny jest na każdym kroku śmiertelnie zagrożony, a nawet dzieci czują się źle żyjąc w izolacji od innych rówieśników. Człowiek po prostu potrzebuje innych ludzi, jest istotą społeczną, a nie wyalienowaną formą życia, robiącego co mu się żywnie podoba. Skoro tak, to każda społeczność musi mieć jakieś zasady dzięki którym funkcjonuje i reguluje swoje przetrwanie i rozwój.

Niestety dla Thorgala, on w ogóle tego nie widział. Był głupi i naiwny, ale zły woli nie miał. Starał się być sprawiedliwy, i pomagać ludziom którzy mu pomagali. Jego życie jednak ułożyło się w stos naznaczony cierpieniem i śmiercią, wszystkich ludzi którzy byli

mu życzliwi.

Jednakże cykl Van Hamme'a kończy się niewiarygodnie. I także niewiarygodne są przedstawione tam wątki science-fiction, splecione z wątkami mitologii nordyckiej. Polcieli Atlanci do innej gwiazdy, wrócili po wyczerpaniu tam źródeł energii, by nakopać se węgla na Grenlandii skutej lodem, używając do tego Eskimosów. Stek bzdur, miejscami sprzeczny z psychologiczną strzałką czasu – prawem fizyki zabraniającym ingerencji w dokonaną przeszłość – układy nieprzyczynowe są fizycznie niemożliwe. Natomiast podstawowym źródłem energii dla układu gwiazdnego jest sama gwiazda. Więc nie ma sensu lecieć gdzie indziej poza ekosferę gwiazdy macierzystej, nie mówiąc o fackie, że potencjalne planety zdolne do kolonizacji są UNIKATEM w skali Wszechświata, i muszą najpierw zostać terraformatowane przez protokomórki, które następnie będą w stanie ewoluować w złożone formy życia, konieczne do przetrwania istot wyższych, takich jak człowiek.

Thorgal, jeśli istniał, był jakimś rodzajem skalda, przygarniętego przez lud nordycki i przeszkolonego w sztuce wojny, który przeszedł przez burzliwe życie, gdzie zginęła mu cała rodzina i przyjaciele, a który cudem sam wyszedł z opresji, i doczołgał się ranny do swojej nordyckiej społeczności, która go przygarnęła. Tam pozostał do śmierci naturalnej, pełniąc rolę plemiennego mędrca, jako następcę wspomnianego w cyklu Van Hamme'a Hierulfa Myśliciela, nieprzekupnego mędrca i znawcę prawa.

To do czego Thorgal dochodził przez całe życie, było od początku oczywiste dla króla Gandalfa Szalonego, który rozumiał głupotę bohatera i chciał uratować własną córkę od bezsensownej śmierci zdala od rodziny i przyjaciół. Druga żona Thorgala – Kriss de Valnor – próbowała utworzyć własne państwo-miasto, korzystając z chwilowej amnezji bohatera, z czego nic nie wyszło, Thorgal był mięczakiem, nie nadającym się na władcę, którego żoną być pragnęła. W końcu i ona poległa, oddając swe życie za męża, który i tak po odzyskaniu pamięci natychmiast ją znienawidził i porzucił, pomimo tego, że była już w ciąży z jego następnym dzieckiem.

Thorgal to smutna opowieść o głupcu, który umiał dobrze robić mieczem i strzelać z łuku. Jednakże nawet kogoś takiego wykorzystali nordyccy Asowie, aby osiągnąć swe cele. I koło się zamyka – rację miał Gandalf Szalony karcąc swego sceptycznego, przegranego wodza: "Zamknij się Leifie. Ublizas bogom."

Natomiast późniejsi autorzy scenariusza zrobili z Thorgala już nie tyle skończonego gniota, co wręcz kompletnego dupościska.

Szninkiel

Opowieść o szninklu Y'onie stara się przekazać jakieś treści w relacji Bóg zwany tu O'N, a pomniejsze istoty rozumne.

Tytułowy bohater ma dość wojny i bezmyślnego okrucieństwa – pragnie żyć w pokoju, bez kłopotów, razem z wybranką swego serca.

Problemem tamtego świata jest klątwa jedyne Boga, przez co świat ten nawiedza odwieczna wojna trzech ras wyższych, które wykorzystują szninkle, jak i inne istoty, jako niewolników służących im za bezwolne maszyny do zabijania.

Jak opisują to dalsze losy fabularne – przyczyną przekleństwa był dawny władca szninkli, który został herezjarchą – usunął prawowity kult Boga, a w jego miejsce wstawił kult własnej osoby. To rozgniewało Boga i sprowadziło jego klątwę na świat.

Aby uwolnić świat od przekleństwa, Y'on dostaje niełatwe zadanie zaprowadzenia pokoju, otrzymując też dar enigmatycznej "wielkiej mocy", która ma mu pomóc w realizacji misji. Co ciekawe, prawie do samego końca, Y'on nie wie co to za moc i jak działa. Dopiero na końcu zdaje sobie sprawę, że chodzi tu o moc przebaczenia w imieniu Boga.

Z tego wynika, że pewnego razu, O'N uznał, że należy zakończyć masakrę, i przebaczyć w końcu sprawcy, usuwając starodawną klątwę. Doprowadzenie tej sprawy do końca kosztuje życie samego Y'ona, natomiast w efekcie przywołany z nieświata herezjarcha, wcale nie okazuje skruchy czy żalu, lecz wygłasza bluźnierczą przemowę, która w efekcie sprowadza ogień z nieba, dokonujący zagłady wszystkich ludów Daar'u, oprócz jednego – człekokształtnych małp zwanych Tawałami.

Jak wynika z kontekstu, to herezjarcha zazdrościł kultu samemu Bogu, i to był jego główny motyw działania. I jak dalej się można dowiedzieć z tej historii, grzech ten wymagał tylko czasowej, lecz długiej ekspiacji. To co razi w tym wszystkim, to brak jakiegoś prawa, które sankcjonuje wykroczenia przeciwko Bogu lub przeciw porządkowi ustanowionemu przez Boga.

Jednakże O'N dotrzymuje słowa – Daar nie zostaje zniszczony w apokalipsie ognia. To pokazuje, pewien fakt nauki o Bogu – trzeba wiedzieć dokładnie CO jest przedmiotem umowy czy przymierza. O'N nie obiecał Y'onowi długiego życia, nie obiecał władzy i zaszczytów, ziemi na własność, szczęścia w miłości, nic z tych rzeczy. Powiedział tylko, że jeżeli misja się powiedzie to planeta świata Daar nie zostanie unicestwiona, a nic nie wspominał kto konkretnie zachowa swe życie.

W tym utworze Bóg wybiera, można by rzec, przypadkowego bohatera, zleca mu wykonanie misji, a całą resztę musi ten bohater sam wykombinować. Sposób w jaki toczy się jego dalsze życie, pełne wielu perypetii, zdradza, że Y'on jest przedmiotem zabawy ze strony Boga, a nie kimś, kogo Bóg traktuje poważnie.

Znad pożogi tamtego okrutnego i rozerotyzowanego świata, pojawia się też w końcu pytanie, na czym ma polegać ta Boża sprawiedliwość. Na to pytanie scenarzysta jednak nie odpowiada, natomiast pokazuje tylko konsekwencje działania wbrew woli Bożej.

Rozdział 3

Według Rune

Rune to nordycka Odyseja po mitologicznych światach. Jest to gra na komputery PC, która miała premierę w 2000 roku.

W tej sztuce nordyccy bogowie są ukazani jako ci dobrzy, którzy znają ludzki los i prowadzą swojego bohatera – Ragnara – konsekwentnie do celu. Ragnar wielokrotnie przeżywa teofanię Odyna, który pomaga mu w krytycznych momentach, mówiąc co go czeka i udzielając wskazówek kierujących jego dalszym losem.

To co od razu rzuca się w oczy, to głęboki sens ludzkiej egzystencji. Ragnar ma misję do wypełnienia. Życie w służbie Odyna ma prowadzić do mitycznej Valhalli, pałacu Odyna w Asgaardzie, siedzibie bogów. Odyn poszukuje mądrych i odważnych, doświadczonych w boju wojowników, którzy zasilą jego armię, podczas ostatecznej bitwy z siłami zła podczas Ragnarok'u – nordyckiemu końcowi świata.

Fabula stara się odpowiedzieć na pytanie co dzieje się, gdy ktoś jest wierny w służbie swemu Bogu, ale ponosi osobiste straty, rodziny, przyjaciół i towarzyszy broni, i sam jest bliski śmierci. W takim wypadku Bóg nie może być na to obojętnym, co prowadzi do nadprzyrodzonej interwencji, i prowadzeniu bohatera wbrew wszystkim przeciwnościom.

Ostatecznie Ragnar wypełnia swą misję i dostaje się wprost do Valhalli, co prowadzi do odroczenia Ragnarok'u. Jest to też cenna nauka strategiczna – jeżeli nie możesz od razu pokonać armii wroga, to staraj się ją maksymalnie spowolnić, aby dać czas na lepsze przygotowanie wszystkim swoim siłom sojusznikom.

Rozdział 4

Według świata Aliens vs Predator

Kiedys zastanawiałem się nad tym jak naprawdę może wyglądać diabeł. Nie musiałem szukać daleko – trafiłem na universum świata Aliens vs Predator. Obrzydliwy gatunek xenomorfów, zwany przez Predatorów węzami, posiada praktycznie wszystkie cechy tego szatańskiego pomiotu.

Wyobrazić sobie można jak może wyglądać istota, która może przetrwać podróż w próżni i głód, ewoluując miliardy lat z czego prawie cały czas odczuwa własne cierpienie. Jest bardzo zła i oszalała z bólu. Aby przywrócić pełne funkcje życiowe musi natrafić na układ planetarny i planetę w ekosferze, z warunkami sprzyjającymi życiu. Po natrafieniu na takową rozpoczyna się proces xenomorfizacji, i planeta taka staje się kolonią wszystkożernych xenomorfów.

Można zastanawiać się co to ma wspólnego z biblijnym diabłem, który jest, jak wiadomo złym duchem, a nie kosmitą – obcym gatunkiem. Otóż tak, diabeł i jego podszepty są psychiczną iluzją istniejącą w umyśle człowieka. Wiąż z tym psychicznym złem ludzie zaciągali podczas spożycia owocu z zakazanego im drzewa poznania dobra i zła. Skłonności te są następnie dziedziczone przez wszystkich ludzi wygnanych z Edenu.

Natomiast prawdziwy, wcielony diabeł istnieje w kosmosie gdzie indziej i buduje własne królestwo. Możliwym świadectwem na korzyść tej tezy jest tak zwana "ciemna materia" niezbadana jeszcze przez fizyków. Natomiast gdyby diabeł dokładnie wiedział gdzie znajduje się ludzka planeta macierzysta czyli Ziemia, to już dawno ludzie byłiby bez szans na przetrwanie. Ogrom kosmosu i rzadkość planet zdolnych do kolonizacji, powoduje jednak, że ludzkość jest tymczasowo bezpieczna. Oczywiście do czasu.

Ktoś powie, że to tylko science-fiction, bajki fantastyczno-naukowe. Otóż w XIII wieku żył Roger Bacon, który przewidywał erę mechanizacji ludzkości, która nastąpiła dopiero w XX wieku i trwa do dziś. Tak więc to co kiedyś ludziom wydaje się tylko zwykłym snem, po pewnym czasie może zmienić się w rzeczywistość. Od ludzi tylko zależy jak bardzo bolesne będą to zmiany.

Rozdział 5

Według księgi Apokalipsy

Zasadnicze pytanie brzmi: czy Biblia zapowiada gdziekolwiek takie wydarzenia jak plaga xenomorfów, czy jakiegoś im podobnego szkaradztwa? Okazuje się, że tak, jest coś takiego. Po hebrajsku jest to plaga **arbeh** z księgi Joela, co jest powtórzone w Apokalipsie jako plaga **akrides** (po grecku). W tłumaczeniu najbliższym języka współczesnego, chodzi tu o rodzaj plagi demonicznej szarańczy.

Co ludzie natrudzą się przy uprawie rolnej, to zezre plaga tych wszystkożernych arbehu, przez co ludzkości grozi dotkliwa klęska głodu. Plaga ta jest tym większa, jako że ta demoniczna szarańcza będzie żerować także na zwykłych ludziach – co symboliczne pięć miesięcy ludzkiej katuszy – wylęga się następne pokolenie arbehu.

Potęga Boga jest opisana w widzeniu proroka Ezechiela, co jest powtórzone w księdze Apokalipsy. Chodzi o wizję chwały Bożej. Są tam opisane cztery istoty, co symbolizuje cztery etapy cywilizacyjne istot inteligentnych. Pierwszy etap cywilizacyjny – to tryb zbieracko-łowiecki, co symbolizuje **lew**. Drugi etap cywilizacyjny – to tryb rolno-hodowlany, co symbolizuje **wół**. Trzeci etap – to władza nad całym ekosystemem planetarnym, tworzenie cywilizacji przemysłowo-technicznej, co symbolizuje **człowiek**. Wreszcie **orzeł w locie** symbolizuje cywilizację zdolną do kolonizacji nowych planet w innych systemach gwiazdnych.

Ludzie wykazują się skrajną głupotą, używając technologii do prowadzenia wojen między sobą lub żeby okradać jedni drugich i żyć nie pracując, podczas gdy prawdziwe zagrożenie dopiero się zbliża. **Uczynię człowieka rzadszym niż najczystsze złoto, i śmiertelnika – droższym niż złoto z Ofiru. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.** Nadchodzą czasy nowego Nemroda.

